

Mówmy poprawnie

Za pazuchą

Według zasad w języku polskim święta zapisujemy od wielkich liter, natomiast zwyczaj – od małych liter. Jak nie pogubić się w gąszczu listopadowych nazw świąt? Zachęcam do lektury!

Święto Zmarłych

Listopadowe uczczenie pamięci zmarłych niejedną ma nazwę. 1 listopada obchodzimy dzień Wszystkich Świętych, natomiast 2 listopada – Dzień Zaduszny. Dlaczego za pierwszym razem „dzień” jest zapisany od małej litery, natomiast w drugim – wielką? Określenie Wszystkich Świętych jest osobną

nazwą, zrozumiałą nawet bez rzeczownika „dzień”, który jest jedynie jego dookreśleniem. Natomiast Dzień Zaduszny tworzy oficjalną, liturgiczną nazwę, zrozumiałą jedynie jako całość. „Dzień” jest tu elementem nazwy, dlatego nie możemy zapisać go od małej litery.

Również Zaduszki, czyli inne określenie Wspomnienia wszystkich wiernych zmarłych, piszemy od wielkiej litery. Choć nie jest to forma liturgiczna, jedynie potoczne określenie, nadal jest to nazwa święta, stąd wielka litera. Jako ciekawostkę warto dodać, że wyraz ten powstał w wyniku uniwersalizacji. Jest to proces, w wyniku którego nazwa dwuwyrzowa zostaje zastąpiona jednowyrzową o takim samym znaczeniu. Podobną przemianę przeszedł telefon komórkowy (komórka) czy szkoła podstawowa (podstawówka).

Na święto obchodzone 2 listopada możemy powiedzieć również Święto Zmarłych. Podobnie jak w nazwie Dzień Zaduszny rzeczownik „święto” musimy zapisać od wielkiej litery, ponieważ jest to element nazwy.

Jeśli mówimy już o Zaduszkach, warto wspomnieć o wspominkach, które – jako że nie są świętem, a raczej tylko zwyczajem – zapisujemy małą literą.

W Polsce nie od zawsze panowały chrześcijańskie zwyczaje i święta, nasi przodkowie kulturowali pogańskie tradycje. Jedną z nich były właśnie dziady, które jako nazwa zwyczaju zapisywana jest od małej litery. O dziadach wiemy natomiast dzięki książce Adama Mickiewicza. Jako dzieło naszego wieszca tę nazwę zapisujemy

od wielkiej i zawsze w cudzysłowie. Dlatego możemy powiedzieć, że Mickiewicz napisał „Dziady” o obrzędzie dziadów.

Nieco inaczej sprawa ma się z amerykańskim świętem Halloween. Mimo że u nas ma ono jedynie rangę zwyczaju, zapisujemy je od wielkiej litery, jak podaje Wielki Słownik Ortograficzny. Dzieje się tak dlatego, że jest to zapożyczenie właściwe – przyszło do nas w całości również z wielką literą. Dlatego pochwalamy czyganiny – musimy zapisać od wielkiej litery.

Czy wiedziałeś, co znaczy...

Słowo pazucha? Robi się coraz zimniej, my nakładamy na siebie coraz więcej warstw, więc czasem zdarza się, że chowamy

coś za pazuchę. Czym jest właściwie ta pazucha, którą kojarzymy głównie z przytoczonego frazeologizmu? Obecnie oznacza ona głównie „miejsce na piersi, schówek znajdujący się pod ubraniem”. Jest to słowo przestarzałe, które przetrwało tylko dzięki temu powiedzeniu. Pierwotnie jednak, jeszcze u początków kształtowania się języka polskiego, oznaczało nic innego jak pachę. Jeszcze obecnie, w niektórych gwarach, możemy spotkać ten wyraz w tym znaczeniu. Jednak już w XVI wieku źródła podają, że to znaczenie zaczęło się wycofywać na rzecz innego – „miejsce pod ubraniem, zanadrze”. Nastąpiła tzw. zmiana dominanty znaczeniowej i z czasem rzadsze znaczenie zupełnie zanikło. Wyraz wszedł do znanego fra-



zeologizmu i tak przetrwał do naszych czasów. Jakie trudności może sprawiać? Problem może tkwić w odmianie wyrazu. Niedziennie może brzmieć miejscownik – pazusze. Występuje tu oboczność -ch do -sz, podobnie jak w wyrazach mucha czy wataha (musze, watasze).

Ewelina Godlewska



■Jadwiga Skotnicka.

„Jaki on jest, ten twój Wołomin?” - to pytanie o skojarzenia związane z miastem zadawał Ryszard Matusiewicz gościom Izby Muzealnej Wodiczeków podczas różnych spotkań. Odpowiedzi, spisane na karteczkach, zawierały rozmaite treści, nie zawsze wyrażające zachwyt nad miastem, ale zdarzały się również takie wpisy, jak: „Przylączyć morze do Wołomina, lub raczej Wołomin do morza. Chcemy mieć wołomińską plażę nad Bałtykiem”. Przy tej okazji bard zaznaczył, że wszystko jest możliwe i nie należy lekceważyć marzeń. Zainspirowany sugestiami innych, ale i własną obserwacją, napisał piosenki o Wołominie. W treści piosenek znalazły się więc znajome ulice, historia miasta, magnolie i przesłanie dla przyszłych pokoleń.

- Te piosenki są naszym prezentem dla Wołomina na 100-lecie nadania praw miejskich. Jedną z piosenek ma tytuł „Wołomin With Love”, w skrócie WWL, bo do tego Wołomina trzeba podchodzić z miłością. Zasadniczo miała powstać jedna piosenka o Wołominie, ostatecznie powstało więcej, które już są raczej okołowołomińskie - stwierdził Ryszard Matusiewicz.

Mimo że na koncert składało się zaledwie 6 utworów, to w obawie, by ten wieczór za szybko się skończył, publiczność natychmiast zażądała bisu każdej piosenki. Wielu gości wyraźnie wzruszyły teksty, w których nie zabrakło takich

Wołomin With Love

25 października w wołomińskiej Izbie Muzealnej Wodiczeków odbył się premierowy koncert piosenek o Wołominie pt.: „Jaki on jest, ten Twój Wołomin?”, przygotowany specjalnie przez Fundację ODA na 100. rocznicę uzyskania praw miejskich przez miasto. Autorem tekstów i muzyki jest Ryszard Matusiewicz, mieszkaniec Wołomina, związany od kilku lat z Fundacją ODA, poeta, bard, autor ponad 120 utworów poetyckich (którymi cyklicznie dzieli się również z czytelnikami Wieści Podwarszawskich), znany z prezentowanych już w Izbie Wodiczeków widowisk poetycko-muzycznych, jak: „Sny małego miasteczka”, Ekscentryczna Panna W.”, „Niebieski kot, czyli wspomnienie lata”.

uczuć, jak miłość, tęsknota i duma. Padły nawet takie słowa z sali, że: „Serce Wołomina bije dzisiaj w Izbie Muzealnej Wodiczeków”.

Oprócz Ryszarda Matusiewicza piosenki wykonywali: Jadwiga Skotnicka oraz Waleria i Leszek Patejuk. Wszyscy uczestnicy koncertu otrzymali „magnoliowe pojemniki na marzenia” - artystyczne torby, autorstwa Andrzeja Kalety. Jak zaznaczyła Danuta Michalik, nieustannie poszukuje środków, by wydać płytę z piosenkami o Wołominie.

Zasłużony dla Wołomina

- Spotykamy się z okazji potrójnych urodzin: 100-lecia Wołomina, 8-lecia powstania Izby Muzealnej Wodiczeków i 6-lecia założenia Fundacji ODA. Chcieliśmy się jeszcze pochwalić, że Fundacja ODA, reprezentowana przez Danutę Michalik, Uchwałą Rady Miejskiej z 19 września 2019 r. otrzymała medal „Zasłużony dla Wołomina”, uzasadniając to wybitnymi dokonaniem Fundacji na płaszczyźnie zawodowej i społecznej, zarówno dla Gminy Wołomin, jak i jej mieszkańców - powiedział wodziński konferansjer Leszek Patejuk, który tego dnia nie tylko przedstawiał gości, ale również wykonał gromko oklaskiwany utwór pt.: „Magnolia”. Wieczór stał się też okazją do krótkiego podsumowania działalności Fundacji ODA, której towarzyszył pokaz multimedialny, autorstwa Ani Machowskiej, prezentujący zdjęcia z omawianych wydarzeń.

Wszystko zaczęło się od wieczorów muzycznych, których przez osiem lat zorganizowano ponad 50. Wiele z nich pojawiało się cyklicznie, jak Kolędy, Wieczory Moniuszkowskie czy Niepodległościowe oraz koncerty bardów, muzyki ludowej, a także poważnej, operowej, operetkowej. Odbyło się ponad 30 spotkań z cyklu „Podróże Wołomiaków”, 30 „Podwieczorków muzycznych dla dzieci”, ponad 100 lekcji muzealnych dzieci i dla młodzieży, popularyzujących wkład rodziny Wodiczeków w kulturę narodową, 25 różnych warsztatów artystycznych, 11 wystaw, 4 konferencje naukowe czy np. cykl „Moja i Twoja historia”, wspominający rodzinę Wodiczeków i inne ważne postaci związane z Wołominem. Fundacja współpracuje z wybitnymi artystami, związanymi z Ziemią Wołomińską, prezentując ich osiągnięcia. Od 2016 roku realizuje też projekt „Magnolia symbolem Wołomina”, którego celem jest poprawa estetyki miasta. Na swojej stronie wwl.fundacjaoda.pl, którą odwiedziło już około 40 tysięcy gości, publikuje najważniejsze informacje o historii rodziny Wodiczeków, zapowiedzi i relacje z organizowanych wydarzeń, wykazy realizowanych projektów, opublikowanych artykułów w Roczniku Wołomińskim i ponad 100 artykułów, które ukazały się w Wieściach Podwarszawskich.

Rocznie działaniami Fundacji objętych jest ponad 3 tys.

mieszkańców. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w skład Zarządu wchodzi tylko 3 osoby: Danuta Michalik, Małgorzata Mikułan i Anna Machowska. Do zespołu fundacyjnego należą ponadto: Waleria i Leszek Patejukowie, Monika Muczyńska-Rzemiołuch, Beata Kielmans, Irena Kaleta, Ryszard Matusiewicz, Beata Żurawska, Władysław Michalik i Małgorzata Gumienna.

- Początki moich działań związanych z utworzeniem Izby Muzealnej Wodiczeków i Fundacji ODA były trudne, bo nie było osób, które by wierzyły, że odnalezione zbiory stanowią niezwykle skarby dla historii Wołomina - mówiła podczas

spotkania Danuta Michalik, założycielka Izby Muzealnej Wodiczeków i prezeska Fundacji ODA. - Przy wsparciu najbliższych udało mi się to miejsce stworzyć i wyposażyć. A dzięki temu, że wokół Fundacji od początku skupiali się najaktywniejsi mieszkańcy miasta, którym na sercu leży dobro Wołomina, możliwe było zrealizowanie tak wielu wydarzeń i to na bardzo wysokim poziomie. Z trudem zdobywamy środki finansowe na

działalność, ale dzięki ogromnemu bezinteresownemu zaangażowaniu całego zespołu fundacyjnego, organizujemy kilkadziesiąt wydarzeń rocznie. Mamy ofertę programową dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Ten medal ważny jest także dla naszych darczyńców, bo pokazuje, że otrzymanych środków nie marnujemy a program, który realizujemy jest dobrze odbierany przez mieszkańców - dodała Danuta Michalik.

Tekst i fot. A.M.



■Leszek Patejuk i Danuta Michalik.



■Ryszard Matusiewicz i Waleria Patejuk w Izbie Wodiczeków.